Drogowskaz

Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Rok XII Sierpień 1938

DROGOWSKAZ Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Wydawnictwo **Księży Salwatorianów**, Drukarnia SALVATOR, Mikołów.
Redaktor: **Ks. Antonin Michalik**, salwatorianin.
Administracja: **Księża Salwatorianie, Trzebinia 2,** Telefon 51.
Prenumerata: **Rocznie zł. 2.30**, pojedynczy numer **20 gr.**
Konto P. K. O. Nr. 404-847.
Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

TREŚĆ ZESZYTU

Co czytać?

„Słowo Boże w programach Polskiego Radia."

Nakładem Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju ukazała się interesująca broszura p. t. „Słowo Boże w programach Polskiego Radia". Broszura ta, wydana z okazji 11-ej rocznicy wprowadzenia audycji religijnych do programu Polskiego Radia, przedstawia dotychczasowy dorobek Polskiego Radia w dziedzinie audycyj religijnych, szczególnie podkreślając działalność na tym polu w latach ostatnich.

Na wstępie znajdujemy artykuł J. E. Księdza Biskupa śląskiego Stanisława Adamskiego, który położył wielkie zasługi dla wprowadzenia audycyj religijnych, jak ks. dr Tadeusz Jachimowski, ks. Michał Rękas, ks. dr Karol Milik oraz ks. dr Kosibowicz T. J. Na szczególne podkreślenie zasługuje obszerne omówienie działalności radiostacji watykańskiej oraz współpracy między Polskim Radiem a radiostacją watykańską w czasie transmisji uroczystości kanonizacyjnych św. Andrzeja Boboli.

Broszura kończy się przeglądem specjalnych audycyj radiowych, nadawanych w ramach roku kościelnego ze szczególnym uwzględnieniem świąt i takich manifestacji religijnych, jak np. Kongresy Eucharystyczne, oraz przedstawieniem wspaniałego rozwoju akcji „Radia dla chorych".

•

Dr M. Skrudlik: *Cudowny obraz Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej. Wilno „Dobra Prasa" str. 94, cena zł 1,20.* Treść Historia, Ikonografia, Cześć, Bezdroże kultu i fałszywego nabożeństwa. Pielgrzymi, którzy coraz liczniej popularnymi pociągami pielgrzymują do „Tej, co Ostrej strzeże Bramy", z wielkim pożytkiem przeczytają tę książeczkę.

DO WNIEBOWZIĘTEJ

Smutnych Nadziejo, Pociecho strapionych,
Grzesznych Ucieczko, łask Bożych Skarbnico,
Wspomożycielko biednych, opuszczonych,
Niepokalana Matko i Dziewico!

Bóg Ci dał w niebie tron nader wspaniały,
Wyższy nad trony Aniołów i Świętych,
Za to, żeś Jego tylko pragnąc chwały,
Zebrała zasług skarbiec niepojęty!

Matką nam jesteś z Krzyża ogłoszoną,
A więc matczynej nie żałuj opieki,
Bądź nam u Syna przemożną Obroną!

Gdy wśród burz życia ból serce nam rani,
Niech spłyną na nas pociech Twoich rzeki
I do niebieskiej sprowadzą przystani!

Ks. Mateusz Jeż.

Prof. WOJCIECH J. RZUTKOWSKI

Kultura duszy

(Ciąg dalszy).

Życie bez dogmatu

Powyższe przyczyny wpłynęły ujemnie na stan duszy człowieka. Dusza człowieka niewierzącego jest chora. Należy ją coprędzej wyleczyć w cudownej kąpieli rekolekcyj zamkniętych i uzdolnić ją i zarazem usprawnić do apostolskiej pracy w świecie dobra, piękna i prawdy, jak to wykażemy w rozdziale: Czyn jako synteza bytu i myśli chrześcijańskiej. Leczyć i wzbogacać Chrystusowe dusze ludzkie, a uzdrowione będzie społeczeństwo i uratowana cywilizacja. Wiara w Boga i Jego wszechmoc jest siłą w życiu naszym niczym nie zastąpioną.

„Kiedy wiarę stracisz, braknie ideału,
Z człowieka zwierzęciem staniesz się pomału."

Święty Paweł w liście do Tymoteusza daje nam taką przestrogę: „Przyjdzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią, lecz według pożądliwości nagromadzą sobie nauczycieli, mając świerzbiące uszy; a

od prawdy słuch odwrócą, a ku baśniom się obrócą. Ale ty czuwaj... i tych się chroń." „Albowiem wielu fałszywych proroków powstanie i wielu zwiodą" (II Piotr 2). Ci fałszywi prorocy i wolnomyślni nauczyciele karmią dusze stekiem gangreny moralnej. Utarło się stąd jakby nowe przysłowie: „Co „Boy" — da, to tylko jedna bujda".

Zdobycze umysłu ludzkiego mają człowieka zbliżać do Boga, a nie oddalać. Wszelka wiedza ludzka i nauka winny w Bogu znajdować swój początek. „Nauka w Bogu i Bóg w nauce" — oto zasada godna umysłu człowieka XX wieku. Tymczasem kultura „liberalno-postępowa" dąży do zmodernizowania formy życia, głosząc modne hasło: postęp, liberalizm, tolerancja religijna, wolność myśli i czynu. Dąży ona per fas et nefas wszelkimi środkami do zdegradowania religii katolickiej z jej dotychczasowego dominującego stanowiska i uczynienia z niej rzeczy czysto prywatnej. Dla naszych Ojców religia katolicka była przewodniczką życia, a w obecnych czasach degradujemy ją do roli podrzędnej służebnicy. I potem dziwimy się, że źle dzieje się w naszej Ojczyźnie, choć nie brak jej dostatecznych bogactw i licznych zastępów wiernych jej synów.

Państwo, w którym wszystkie religie są zrównane czyli równouprawnione, jest właściwie bez religii, gdyż uznaje indyferentyzm czyli obojętność na to, jaką kto religię wyznaje. Dotychczas w życiu naszym nie było przewagi jednego kierunku, tak niezbędnego w życiu społecznym. Nie umieliśmy życiu naszemu nadać fundamentalnego kierunku, opartego na chrześcijańskiej nauce społecznej. Dlatego dziś padamy ofiarą kierunków różnorodnych, nawet destrukcyjnych.



Legat papieski J. Em. Ks. Kardynał Pacelli dziękuje za powitanie burmistrzowi Budapesztu

I w takiej atmosferze urabiają się i urastają dusze tych, którzy jutro mają ująć ster nawy państwowej. Nie jest przeto rzeczą obojętną dla nas katolików, jakie ideowe zarysy na jutro się gotuje. Państwo polskie, degradując zasady katolickie w życiu społeczeństwa, będzie zawsze tylko sztucznym tworem (fikcją), który nie zdoła zaspokoić polskiej i katolickiej duszy.

Dla Polaka-katolika podstawą poglądu na świat i życie jest jedynie: etyka katolicka, rodzina chrześcijańska, oparta na zasadach wzajemnej miłości i bogobojności, a nie na wyrachowanym egoiźmie i materiaiźmie. Dalej własność prywatna, sprawiedliwość społeczna, prawda, a nie fałsz i oszczerstwa oraz złośliwe kłamstwa w stosunkach z bliźnim; wreszcie postęp, ale nie ten na liberaliźmie oparty, kroczący drogą rewolucji, lecz postęp chrześcijański, odbywający się drogą ewolucji, to jest drogą powolnego doskonalenia.

Liczne objawy lat ostatnich wskazują wyraźnie na to, iż przeróżne, złe moce pracują celowo i systematycznie nad podkopaniem duchowych i moralnych podstaw naszego narodu. W ukryciu przygotowuje się atak, którego celem: zniszczyć katolicyzm, owo niewyczerpane źródło tężyzny i energii narodowej. Ateizm (bezbożnictwo) coraz śmielej wyciąga swą drapieżną rękę po duszę polskiego narodu. Występek potężną falą zalewa nasz kraj i licznymi kanałami przedostaje się do dusz naszych. Na obszarach nie tylko Polski, ale też innych krajów toczy się zacięty bój dwóch wrogich sobie kierunków i pierwiastków — duchowego i materialnego. Walka toczy się o dusze społeczeństw. Ponieważ zwierzchnictwo nad światem dusz posiada Kościół, więc przedmiotem tego boju jest Kościół zwłaszcza katolicki. Walka ta nierozstrzygnięta trwa nadal i dlatego taki rozstrój i rozbicie wewnętrzne społeczeństw. Nie ma wśród nas mocy, któraby jakiś ład lepszy sprowadzić mogła.

Właśnie w obecnych czasach, w okresie moralnego i materialnego bankructwa okazało się, czym jest katolicyzm — zwłaszcza w kraju tak katolickim, jakim jest Polska. Skutki lekceważenia katolicyzmu okazały się jak najgorsze. Życie wykoleiło się zupełnie, tracąc swój punkt ciężkości. Załamał się kręgosłup życia społecznego i stąd sztukowanie, eksperymentowanie, dorywczość, brak wytkniętego programu. Jeśli lekceważenie katolickich zasad w życiu wydało smutne owoce i sprowadziło w krótkim czasie tak smutne następstwa, to z tego wynika prawda oczywista, iż katolicyzm — to nie jakaś siła fikcyjna, lecz cudowne moce, ukryte w milionach dusz polskich. Gdybyśmy te potężne moce, w głębi dusz naszych drzemiące, potrafili wydobyć na powierzchnię życia i stworzyć z nich siłę czynną, jak inaczej wyglądałby świat i życie nasze. Brak życiu naszemu wyraźnego oblicza i zdecydowanej idei. Wszystkie modernistyczne zasady wraz z tolerancją i obojętnością religijną, jakie dziś stosuje się w życiu, to właściwie nie jest niczym innym, jak tylko maskowaniem przeciwkatolickich kierunków (tendencyj).

Jak całych narodów, tak poszczególnych jednostek życie bez Boga, życie bez wiary i dogmatów przedstawia bardzo smutny obraz.

Chcąc się dowiedzieć, jak przedstawia się obraz duchowy człowieka, „bez dogmatu" i jak wygląda życie ludzkie „bez norm dogmatycznych", wystarczy przypatrzyć się rewolucjom. Człowiek „bez dogmatu" to dziecko rewolucji. Rewolucja zaś to dzieło grzechu i zniszczenia. Rewolucja zaczęła budować lepsze jutro, lecz bez udziału Boga. I oto skutek taki, że gmach społeczny, przez nią budowany, stoi dotąd bez dachu, bez wykończenia. Ciągle się coś nowego dodaje i uzupełnia; to znów się coś usuwa, jako niepotrzebne. Mimo tych ciągłych poprawek i uzupełnień gmach ten chwieje się i upada. Budowie tej brak jest silnych fundamentów. Spełniają się tu słowa Psalmisty:

„Jeśli Pan nie zbuduje domu,
Napróżno pracują, którzy go budują."

Miliony gmachów runęło już wskutek rewolucji. Ileż to nowych ruin przybyło w cywilizacji, podczas gdy „Bazylika św. Piotra jedna – wczoraj, dziś i jutro ta sama". Oto wstrząsający bilans życia ludzkiego bez Boga. A jak kończy swe życie człowiek „bez dogmatu"? Kończy je w rozpaczy i samobójstwem. Taki koniec życia człowieka niewierzącego przedstawił Sienkiewicz w powieści „Bez dogmatu". Sienkiewicz intuicyjnie odgadł chorobę wieku. Zrozumiał, iż życie bez Boga i bez dogmatu doprowadzić może ludzkość do zbiorowego samobójstwa i powszechnej katastrofy. Dlatego nawołuje ludzkość do Boga, do Chrystusa. Myśli te skreślił w nowelce „Pójdźmy za Nim". Jedynie z Bogiem i pod wpływem ożywczej nauki Chrystusa dusza zdoła się zerwać do lotu oraz do walki z sobą samą i z wrogiem zewnętrznym.

Św. Andrzej Bobola na ojczystej ziemi

Cała droga, przebyta przez relikwie św. Andrzeja Boboli od granicy Polski przez Kraków, Poznań i Łódź do Warszawy, stała się jednym wielkim triumfalnym pochodem Świętego. Wszystkie stacje, przez które przejeżdżał pociąg wiozący święte relikwie, były udekorowane, i wszędzie na ich spotkanie tłumnie się gromadziło miejscowe społeczeństwo ze sztandarami swych stowarzyszeń.

Po dwudniowym pobycie w Krakowie, przewieziono relikwie św. Andrzeja do Katowic. Krótko, bo zaledwie przez dwie godziny, stolica Śląska gościła w swych murach święte szczątki Patrona Polski. Lecz przez te krótkie dwie godziny polski i katolicki Śląsk złożył Mu wspaniały hołd. W uroczystej procesji przeniesiono święte relikwie z dworca kolejowego do kościoła Najświętszej Maryi Panny, gdzie

J. E. Ks. Biskup Adamski odprawił nieszpory z kazaniem, po czym odprowadzono procesjonalnie zwłoki Świętego z powrotem na dworzec kolejowy, skąd nastąpił odjazd w dalszą drogę do Poznania.

W stolicy Wielkopolski relikwie św. Andrzeja Boboli przebywały od wtorku do piątku. Zaniesiono je w uroczystej procesji z dworca kolejowego do kościoła ojców jezuitów, gdzie odbierały hołd od niezliczonych rzesz wiernych przez cały czas pobytu w Poznaniu. Szczególnie wzruszającym był hołd chorych, z których wielu wniesiono do kościoła na noszach. Zasługuje również na podkreślenie hołd wojska, oraz młodzieży szkolnej i nauczycielstwa, na czele z p. kuratorem poznańskiego okręgu szkolnego.

W dalszej drodze z Poznania do Warszawy złożyła hołd relikwiom św. Andrzeja Boboli przemysłowa stolica Polski — Łódź. Po wyniesieniu z pociągu trumny ze zwłokami Świętego, ustawiono ją na specjalnie przygotowanym i pięknie ozdobionym podwyższeniu obok dworca kolejowego Łódź Kaliska. Tam, przy dźwiękach dzwonów kościelnych i syren fabrycznych, w obecności kilkudziesięciu tysięcy wiernych, odmówiono litanię do Wszystkich Świętych i wysłuchano okolicznościowego kazania, po czym odniesiono z powrotem święte relikwie do pociągu, który wyruszył z Łodzi przez Łowicz do Warszawy.

Wjazd relikwij św. Andrzeja Boboli do stolicy Polski stał się potężną manifestacją wierności i przywiązania naszego narodu do wiary katolickiej. Po powitaniu świętych relikwij na głównym dworcu kolejowym, wyruszyła olbrzymia procesja przez Aleje Jerozolimskie, Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście do kościoła katedralnego. Bezpośrednio przed rydwanem, wiozącym święte relikwie, szli J. E. Ks. Kardynał Kakowski oraz II. EE. Ks. Nuncjusz Cortesi, Ks. Arcybiskup Gall i Księża Biskupi Przeździecki, Gawlina, Lorek i Wetmański. Przed nimi niesiono świecę kanonizacyjną św. Andrzeja, ofiarowaną przez Ojca św. Tu za rydwanem kroczyli p. Marszałek Śmigły - Rydz, p. wicepremier Kwiatkowski, pp. ministrowie gen. Kasprzycki i Roman, marszałek senatu Prystor, wicemarszałek sejmu Schaetzel, liczni przedstawiciele różnych władz i organizacyj społecznych, a w końcu nieprzejrzane tłumy wiernych. Gdy jedni szli za procesją, inni oczekiwali na nadejście świętych relikwii wzdłuż ulic, którymi szła procesja, klękając na ich widok i śpiewając pieśni religijne. O godzinie 8 wieczorem rydwan, wiozący święte relikwie, wjechał na Plac Zamkowy, gdzie istny las sztandarów pochylił się przed trumną Świętego. U wejścia do katedry św. Jana powitał święte relikwie J. Em. Ks. Kardynał Kakowski w towarzystwie J. E. Ks. Biskupa Szlagowskiego. Na środku katedry ustawiono specjalny ołtarz dla umieszczenia na nim trumny ze zwłokami św. Andrzeja. Uroczystości piątkowe zakończyły się błogosławieństwem pasterskim Księdza Kardynała i odśpiewaniem „Boże, coś Polskę".

W sobotę już od godz. 4-ej rano kapłani odprawiali Msze św. przy relikwiach św. Andrzeja. O godz. 10-ej J. E. Ks. Biskup Radoński z Włocławka odprawił uroczystą Mszę świętą, w czasie której słynny kaznodzieja J. E. Ks. Biskup Szlagowski wygłosił pod-

niosłe kazanie. W niedzielę przeniesiono trumnę ze zwłokami Świętego z katedry na pobliski plac Zamkowy, gdzie o godz. 10-ej odbyła się polowa Msza święta na specjalnie ustawionym ołtarzu. Odprawił ją J. E. Ks. Arcybiskup Jałbrzykowski z Wilna przy koncelebrze J. Em. Ks. Kardynała Kakowskiego, a kazanie, nadawane przez radio, wygłosił J. E. Ks. Biskup Jasiński z Łodzi. Przed polową Mszą św. obecny na niej Pan Prezydent Rzeczypospolitej złożył na trumnie św. Andrzeja swój krzyż Niepodległości z mieczami jako wotum dla Świętego. Po Mszy świętej odniesiono znów trumnę ze zwłokami Świętego do katedry, gdzie po południu uroczyste nieszpory odprawił J. E. Ks. Biskup A. Szelążek z Łucka.

Relikwie św. Andrzeja Boboli spoczywały w katedrze warszawskiej do poniedziałku. Przez cały czas, i w dzień i w nocy, były one udostępnione dla wiernych, którzy bez przerwy śpieszyli się pokłonić świętemu Patronowi naszej Ojczyzny. Od piątku do poniedziałku niezliczone tysiące wiernych nawiedzały warszawski kościół katedralny i w głębokim skupieniu modliły się u trumny świętego Andrzeja. W poniedziałek po nieszporach przeniesiono św. relikwie w uroczystej procesji do kaplicy oo. jezuitów przy ulicy Rakowieckiej, gdzie specjalny wysłannik Ojca świętego, ks. prałat Respighi, przekazał je ks. prowincjałowi Sopuchowi.

Na tym się zakończyły uroczystości powitalne św. Andrzeja Boboli w Polsce. Śmiertelne szczątki swego świętego Patrona witał dosłownie cały naród polski, poczynając od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Wodza Naczelnego, oraz przedstawicieli władz rządowych, a kończąc na wiernie strzegących trumny Świętego w czasie Jego drogi przez Polskę kolejarzach i na ludzie wieśniaczym robotniczym. U trumny św. Andrzeja zniknęły różnice, dzielące nasz naród. Dokonało się jego zjednoczenie w wierze katolickiej, za którą św. Andrzej Bobola poniósł śmierć męczeńską na wschodnich kresach Polski. Nikomu przez to nie uchybiając, z szczególną jednak radością należy podnieść liczny i żywiołowy udział w uroczystościach ku czci św. Andrzeja polskiej armii i polskiej młodzieży — tych dwóch czynników w narodzie, od których w pierwszym rzędzie zależy jego przyszłość. Z jakże głęboką słusznością pisze Katolicka Agencja Prasowa:

„Ta końcowa podróż świętych relikwii jednego z największych bohaterów Polski wywołuje dziś przedziwny wstrząs w duszy zbiorowej społeczeństwa, wstrząs głęboki, choć cichy.

Widzieliśmy wszystkie stany, skupione w około trumny świętego Andrzeja Boboli. Widzieliśmy Wodza i Rząd, przedstawicieli Sejmu i Senatu, młodzież i wojsko i przedstawicieli wszelkich organizacji społecznych, gdy wraz z duchowieństwem i masami wiernych oddawali hołd relikwiom tego, z którego imieniem związana została idea Zmartwychwstania Polski.

Wielkie błogosławieństwo naród nasz spotyka! Zdobyliśmy nowego potężnego Orędownika. Jest to Święty, heroiczny w swym apostolstwie, który działał na terenach najtrudniejszych naszej Rzeczy-

pospolitej, w ciszy i bez rozgłosu, w pokorze i niesłychanym zaparciu siebie — bohater spełnionego obowiązku, okupujący swój nadludzki żar miłującego bliźnich serca straszliwym męczeństwem, — żywa pochodnia na Kresach cywilizacji zachodniej. Krew jego strzeże rubieży Rzeczypospolitej.

I znowu triumf świętości został związany z posłannictwem Polski. Przeżywamy chwilę wyjątkową. Cały naród oczekuje jakby na wielką prawdę, na wielkie hasło, które by przeniknąć zdołało do najgłębszych zwojów duszy zbiorowej, ugruntowanej na tradycji wiekowej Polski, a które by zarazem było nawskroś nowoczesne i streścić w sobie zdołało przyszłe posłannictwo narodu.

Tą prawdą już coraz silniej wyczuwaną jest heroizm duszy chrześcijańskiej w życiu zbiorowym, wprowadzenie zasad katolicyzmu do ustroju społecznego Polski. Tę prawdę odczuwały wszystkie stany Polski i masy zebrane wokół trumny Świętego".

Prawdziwa mądrość

Pismo akademickie „Alma Mater" zdaje sprawę z tegorocznych rekolekcyj wielkopostnych dla studentów w Warszawie i ujawnia miłe dla katolika zdarzenie. Oto razem z akademikami do Stołu Pańskiego przystąpił b. Prezydent Rzplitej, prof. W. Szkoły Gosp. Wiejsk. *Stanisław Wojciechowski.* Na zebraniu zaś po Komunii św. wygłosił wzruszające przemówienie:

„Wyznaję — mówił — *że w młodości zgrzeszyłem ciężko: straciłem wiarę w Boga. Byłem dzieckiem XIX wieku. Nasze młode głowy, oszołomione zdobyczami wiedzy i techniki, ogarnął kult rozumu i nauki... Jedna była podpora, która pozwoliła wielu z nas znaleźć właściwą drogę, mianowicie to, że mieliśmy dobre matki... Pod wielu względami jesteście w szczęśliwszym od nas położeniu. Przede wszystkim minął już pierwszy urok nowinek naukowych, który podkopywał w nas wiarę. A warunki zewnętrzne o tyle się poprawiły, że wyrastacie w niepodległej Polsce..."*

Czcigodny mówca uprzytomnił młodzieży, że należy pojmować życie jako służbę społeczeństwu, a wskazując zamęt doby obecnej w naszym życiu, prof. Wojciechowski dodał:

„Trzeba nie tylko kochać, ale i umieć być stanowczym, bezwzględnym w występowaniu przeciwko siłom szatana. Daj wam, Boże, tę odwagę... Gdy idzie o dobro naszego narodu, trzeba najusilniej pracować, aby zatriumfowała zgoda, bo to jest najpilniejsza potrzeba Polski, żeby była dobra, spoista, silna swymi wewnętrznymi siłami moralnymi... Polacy mają więź społeczną w swej religii, trzeba pracować nad tym, ażeby ten ogień wewnętrzny w nas nie wygasał..."

Akty strzeliste

Dusze prawdziwie pobożne, przekonane o wielkiej doniosłości modlitwy, nie zadawalają się tymi pobożnymi praktykami, które odprawiają w ustalonych godzinach dnia, ale chciałyby pozostać w ustawicznej łączności z Panem Bogiem. Widząc jednak, że to w tym życiu ziemskim jest prawie niemożliwym, pragną uzupełnić ten brak częstym wzniesieniem myśli do Boga za pomocą krótkich modlitw, nazwanych aktami strzelistymi. A ponieważ ta pobożna praktyka przynosi nam niezmierne korzyści w życiu duchownym, dlatego w niniejszym Odnowieniu miesięcznym poświęcimy jej kilka uwag.

Akty strzeliste więc są to różnego rodzaju króciutkie modlitwy, które odmawiamy w ciągu dnia, nawet wśród innych zajęć. Nazywają się strzelistymi, ponieważ na podobieństwo strzały wysyłamy je ze serca swego do serca Bożego, pragnąć Go nakłonić, by nam udzielił obfitych łask swoich. Św. Augustyn opowiada, że już starożytni zakonnicy, zaludniający pustynię Egipską, nimi się posługiwali. On też pierwszy użył tej nazwy. Nazywamy je także pobożnymi westchnieniami. Bo jak oddychaniem płuc utrzymujemy zdrowie i życie ciała, tak pobożnymi westchnieniami do Boga utrzymujemy w sercu żar miłości Bożej.

Do przyswojenia sobie i uprawiania praktyki aktów strzelistych nakłaniają nas liczne pobudki.

I. A najpierw wymaga tego przyzwoitość, dobry ton, że się tak wyrażę. Przypomnijmy sobie, że dusze znajdujące się w stanie łaski poświęcającej, Bóg darzy swoją przyjaźnią, wskutek czego zachodzą między Bogiem a tymi duszami takie serdeczne stosunki, jak między przyjacielem a przyjacielem, między ojcem a dzieckiem. Otóż dobre dziecko nie poprzestaje na rozmowach z ojcem przy wspólnych posiłkach, przy których zasiada cała rodzina, ale nie omija żadnej sposobności, nadarzającej się w ciągu dnia, by mu nie powiedzieć jakiegoś miłego słówka. Podobnie jest pomiędzy dwoma dobrymi przyjaciółmi. Wspólne rozmowy nigdy im się nie dłużą ani nie przykrzą. Czyż zatem nie jest rzeczą w najwyższym stopniu godziwą, byśmy z Bogiem rozmawiali nie tylko w czasie urzędowych, że tak to wyrażę, rozmów, ale też i podczas dnia?

Dodajmy jeszcze to, że przez łaskę poświęcającą staliśmy się świątynią Ducha św., przybytkiem Trójcy Przenajświętszej. Bóg mieszka prawdziwie i rzeczywiście w duszy sprawiedliwego, a mieszka szczególniejszą obecnością: jako Ojciec, Oblubieniec, Obrońca, Pocieszyciel. Mamy przeto święty obowiązek być doskonałą świątynią, w której by Bóg przebywał chętnie jako w miejscu swej rozkoszy. Cóż tedy mamy czynić, by być taką Bogu miłą świątynią? Oto wzorujmy się na naszych świątyniach materialnych. Tam oprócz nabo-

żeństw liturgicznych, wspólnych, uroczystych jak Msza św., nieszpory, wystawienie Najświętszego Sakramentu, procesja, zauważamy krótkie prywatne nawiedzenia, te piękne objawy osobistej pobożności, której wierni dają wyraz według swego upodobania. Podobnie powinno być w świątyni serca naszego. Oprócz nabożeństw stałych jakoby uroczystych jak rozmyślanie, rachunek sumienia, różaniec itp. powinne się tam odbywać krótkie nawiedzenia, a takimi właśnie są akty strzeliste.

II. Wielkie korzyści duchowe.

1. Akty strzeliste prostują naszą intencję przy spełnianiu wszelkich prac codziennych. Niektóre akty czynią to wprost, bezpośrednio jak np. westchnienie: na większą chwałę Bożą, dla Ciebie o mój Jezu itp. Inne znów są aktami takich cnót, które wykluczają próżność lub miłość własną. Takimi są akty strzeliste, które wyrażają miłość Bożą, pokorę, żal itp. A jest rzeczą niezmiernie korzystną, byśmy się przy spełnianiu naszych czynności kierowali dobrą intencją, bo od tego zależy ich większa lub mniejsza zasługa.

2. Następnie akty strzeliste sprawiają, że chodzimy zawsze w obecności Bożej. Ta znakomita praktyka tak bardzo zalecana przez nauczycieli życia duchownego polega na akcie rozumu, który myśli o obecności Boga i na akcie woli, która pobożnie wszystko do Boga kieruje. A właśnie akty strzeliste zbudzane należycie zawierają w sobie te dwa akty: umysł pamięta, że Bóg nas widzi i słyszy a serce kieruje swe uczucia ku Niemu.

3. Tą praktyką najlepiej spełniamy nakaz P. Jezusa: „trzeba się zawsze modlić a nigdy nie ustawać". Kto nabrał zwyczaju odmawiania częstych aktów strzelistych, ten prawie zawsze się modli. Mogą się wprawdzie trafić zajęcia, które całkowicie pochłaniają naszą uwagę. Ale po tej krótkiej przerwie, dzięki dobremu przyzwyczajeniu dusza natychmiast znowu wznosi się do Boga, naśladując w ten sposób Świętych w niebie, którzy zawsze myślą i sercem są u Boga.

4. Dusze zaś lękliwe, bojaźliwe, mają w tej praktyce najlepszy dowód, że są w stanie łaski Bożej. Albowiem kto przez akty strzeliste często swe serce do Boga podnosi, ten oczywiście podoba sobie w rzeczach niebiańskich, chętnie myśli o Bogu i z Nim rozmawia, doznaje rozkoszy w rozmowie z Ojcem niebieskim. Czemuż by przy takim postępowaniu nie miał wierzyć, że jest w stanie łaski?

5. Na koniec akty strzeliste zjednują nam pomoc Bożą w przelicznych potrzebach duszy i ciała, w pokutach, wątpliwościach, w smutku, w przygnębieniu, jednym słowem we wszystkich trudnościach naszego życia codziennego. Nieraz się martwimy, stoimy bezradni, ręce opuszczamy, a przecież pomoc tak bliska. Wystarczyłoby zawołać z głębi serca: „Boże, wejrzyj ku wspomożeniu memu, Panie, pospiesz się ku ratunkowi memu", a pomoc by się znalazła.

III. Częste wzbudzanie aktów strzelistych jest w wielu wypadkach po prostu pewnego rodzaju szczęśliwą koniecznością. Mam

tu na myśli dusze pobożne, oddane modlitwie, odprawiające pilnie modlitwy odpowiednie ich stanowi. Przypuśćmy, że codziennie odprawiają rozmyślanie, słuchają Mszy św., robią czytanie duchowne, rachunek sumienia, odmawiają różaniec, odwiedzają Najśw. Sakrament. Jakiż będzie skutek? Oto po kilku latach dzięki tym ćwiczeniom duchownym złączenie z Bogiem będzie już stałym usposobieniem tych dusz, od którego ich nie oderwą nawet codzienne zajęcia, a chociażby i oderwały, to chyba na chwilkę, by po tej krótkiej przerwie jakimś pobożnym westchnieniem znowu zwrócą się do Boga w myśl słów Pana Jezusa: „gdzie jest skarb wasz, tam jest i serce wasze.“ Tak było w życiu Świętych Pańskich, np. św. Alojzego, którym odwrócenie myśli od Boga sprawiało większą mękę niż ustawiczna modlitwa. W ten sposób stajesz się człowiekiem życia wewnętrznego, u którego to życie nadprzyrodzone zawsze bije żywym tętnem.

Stąd nic dziwnego, że nauczyciele życia duchownego tak bardzo polecają pobożną praktykę aktów strzelistych jako znakomity środek do nabycia ducha modlitwy i do postępu duchowego w ogóle. — Św. Franciszek Salezy w swej „Filotei“ poświęca tej praktyce cały przepiękny rozdział. Ale mamy w tej sprawie jeszcze wyższy autorytet, mianowicie autorytet Kościoła świętego, który celem zachęcenia wiernych do tej pobożnej praktyki, wiele aktów strzelistych obdarzył odpustami.

IV. Jeszcze kilka słów o praktycznym zastosowaniu tej nauki. Jakimi posługiwać się aktami strzelistymi? Trudno tu dać jakieś ogólne wskazówki. Niech każdy idzie za popędami własnego serca i potrzebami własnej duszy. Takie westchnienia, jako idące z głębi serca, będą najlepsze. Bardzo piękne są akty strzeliste zaczerpnięte z Psalmów, z liturgicznych modlitw Kościoła i z codziennych pacierzy. Dobrze też będzie dobierać westchnienia odnoszące się do Tajemnicy lub Świętego, których wspomnienie w danym dniu się obchodzi. Nade wszystko zaś należy się posługiwać aktami strzelistymi wyposażonymi w odpusty. Korzyść duchowna będzie wówczas podwójna.

A. M.

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z tymi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół Katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną: ***za młodzież katolicką zmuszoną chodzić do szkół nie-katolickich.***

Jak oni kłamią

Oto tytuł notatki z socjalistycznego „Tygodnia Robotnika". Czyżby chodziło o proces moskiewski? Nie! To... o mord świętokradczy w Luboniu:

„Cała polska reakcja ze sprawy mordu ks. Streicha w Luboniu zrobiła żerowisko dla siebie. Na trupie ks. Streicha chcą ubić dobry interes. Gierka polityczna, prowadzona przez kler i endecję nad trupem ks. Streicha jest obłudna i wstrętna..." (Tydzień Robotnika, nr. 13 z 20 III).

„Na trupie księdza chcą żerować endeckie hieny. Zamordowanie ks. Streicha byłoby normalnie jedną z pozycyj kroniki kryminalnej i na szpalty naszego pisma w ogóle by nie trafiło. Prasa endecka chce z tego pożałowania godnego czynu (!!) zrobić jakąś apokaliptyczną zbrodnię komunistyczną. Komintern zasadniczo nie stosuje metod teroru poza terenem Sowietów. Czyn Nowaka pozostaje w pewnym związku z komunizmem, lecz nie z działalnością komunistyczną, a w związku z rozkładem komunizmu". (Tydzień Robotnika nr. 11 z 13 III).

Doprawdy zastanawiające jest, dlaczego organ bądź co bądź socjalistów, chce koniecznie oczyścić komunistów z zarzutu inspirowania tej zbrodni, podkreśla, że zbrodnia nie była dokonana na rozkaz władz partyjnych, a wylęgła się „prywatnie", w głowie Nowaka. Bagatelka. Jedna z pozycji kroniki kryminalnej.

A jednak gdy bandyci zamordowali dla rabunku proboszcza w białostockim nie było „gierki politycznej prasy reakcyjnej". Bandyta upatrzył sobie księdza za ofiarę, bo chodziło mu o kasę parafialną. Nowakowi chodziło o zgładzenie przeciwnika ideowego, o zbezczeszczenie symbolu. Wszak sam Nowak cynicznie wyznał, że nic nie miał przeciwko ks. Streichowi, jako człowiekowi. Chodziło poprostu o śmierć księdza.

„Przedstawiciel „klubu demokratycznego", innowierca sen. Kwaśniewski, rzucił w Senacie (10. II) katolickiemu społeczeństwu bezczelne wyznanie, że w Polsce albo będzie walka z klerem... albo musimy sobie powiedzieć, że idziemy do państwa kościelnego i przestajemy być państwem polskim..."

Potworna zbrodnia fanatyka nienawiści kleru jest zrealizowaniem na swój sposób hasła, które z ust b. wojewody padło w gmachu Senatu Rzeczypospolitej" („Przegląd Powszechny" nr 3, marzec 1938).

Nie dziwi nas to, że „Tydzień Robotnika" tak bardzo oburza się na o. E. Kosibowicza za te mocne słowa. Wszak zbrodnia lubońska wstrząsnęła sumieniem wszystkich. Niechże te masy, które wierzą jeszcze w komunizm, socjalizm, nie dojrzą bliskiego pokrewieństwa duchowego między Nowakiem a... Czapińskim. A przecież to pokrewieństwo aż w oczy bije, gdy się czyta „Dziennik Ludowy", „Robotnika", czy też „Tydzień Robotnika".

Siewca Prawdy.

O bezbożnym komuniźmie

Encyklika Papieża Piusa XI

WOLNOŚĆ DLA KOŚCIOŁA

Równocześnie jednak powinni rządcy pozostawić Kościołowi zupełną swobodę spełniania posłannictwa Bożego przez zbawienie dusz, jeśli pragną także w ten sposób przyczynić się skutecznie do ocalenia narodów z tej strasznej zawieruchy czasów obecnych. Z całą słusznością mobilizuje się dziś na całym świecie wszelkie siły duchowe, zło bowiem, które należy zwalczać, jest, jeśli patrzymy się na jego źródło, przede wszystkim natury duchowej. A właśnie z fałszów, już w samym źródle zatrutych, wypływają z nieubłaganą konsekwencją zgubne i bezbożne potworności komunizmu. Otóż wśród wszystkich sił religijnych i moralnych Kościół katolicki zajmuje niewątpliwie miejsce poczesne: dlatego samo dobro ludzkości domaga się, aby działalności jego w niczym się nie utrudniało.

Kto inaczej postępuje i cele swoje pragnie osiągnąć za pomocą środków czysto gospodarczych i politycznych, popełnia niewątpliwie błąd bardzo niebezpieczny. Jeśli bowiem usuwa się religię ze szkoły, z wychowania i z życia publicznego; jeśli ośmiesza się przedstawicieli Kościoła katolickiego i święte jego obrządki, czy wówczas nie hoduje się owego materializmu, który jest źródłem komunizmu? Żadna potęga ludzka, choćby najlepiej zorganizowana, żadne ideały ziemskie, choćby najwspanialsze i najszlachetniejsze, nie zmogą tego nieokiełzanego ruchu, który całe istnienie swoje zawdzięcza właśnie nadmiernemu przywiązaniu ludzi do dóbr doczesnych.

Ufamy, że ci, w których rękach znajdują się losy narodów, gdy tylko dostrzegą owo wielkie niebezpieczeństwo, zagrażające dziś wszystkim narodom, poznają coraz lepiej swój obowiązek, iż nie wolno im przeszkadzać Kościołowi w pełnieniu jego posłannictwa; tym mniej, że Kościół przez swą pracę dla szczęśliwości wiecznej równocześnie przyczynia się do prawdziwej szczęśliwości doczesnej.

ODEZWA OJCA ŚW. DO BŁĄDZĄCYCH

Zanim jednak encyklikę tę zakończymy, pragniemy jeszcze odezwać się do tych synów Naszych, którzy na swoje nieszczęście albo się już komunizmem zarazili, albo są bliscy zarażenia. Napominamy ich gorąco, aby usłuchali głosu ojca, który ich kocha, a równocześnie modlili się żarliwie do Boga, by oświecił ich umysły i wyprowadził ich z drogi pochyłej, wiodącej ich ku strasznej zgubie. Niech i oni poznają, że jeden jest tylko Zbawiciel świata: Jezus Chrystus: „...albowiem nie jest pod niebem inne Imię dane ludziom, w którym byśmy mieli być zbawieni".

ŚW. JÓZEF WZOREM I OPIEKUNEM

Żeby przyśpieszyć upragniony pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowym, stawiamy całą akcję Kościoła skierowaną przeciw komunizmowi bezbożnemu pod protektorat i opiekę św. Józefa, potężnego patrona Kościoła katolickiego. On bowiem należał do stanu robotniczego i doświadczył na sobie goryczy ubóstwa razem z powierzoną sobie rodziną Nazaretańską, którą otaczał czujną i gorliwą opieką. Pod jego pieczą znajdowało się Dzieciątko Boże, gdy Herod wysłał siepaczy, aby Dzieciątko uśmiercili. Wypełniając wiernie i sumiennie obowiązki swe na każdy dzień, stał się wzorem dla tych, którzy pracą rąk na chleb zarabiać muszą. Jak najsłuszniej nazwany sprawiedliwym, jest jaśniejącym przykładem owej chrześcijańskiej sprawiedliwości, która przenikać ma życie społeczne.

My zaś, wzniósłszy ku wyżynom oczy, wzmocnione siłą wiary, oglądamy niejako „nowe niebo" i „nową ziemię", o których wspomina Poprzednik Nasz Piotr Św. A kiedy obietnice fałszywych proroków toną w potokach krwi i łez z ich winy wylanych, jaśnieje w niebiańskiej piękności proroctwo Zbawiciela Bożego, wypowiedziane w Apokalipsie: „Oto nowe czynię wszystkie rzeczy".

Teraz, Czcigodni Bracia, pozostaje to jedno już tylko, byśmy unieśli ręce ojcowskie i przesłali wam, duchowieństwu i ludowi wam powierzonemu, oraz całej wielkiej rodzinie katolickiej Błogosławieństwo Apostolskie.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, dnia 19 marca, w uroczystość św. Józefa, opiekuna całego Kościoła, w roku 1937, szesnastym Naszego Pontyfikatu.

Pius, Papież XI.



Grupa Chińczyków biorąca udział w kongresie eucharystycznym w Budapeszcie

Pierwsza Komunia św. z rąk matki

W czasie rewolucji francuskiej — podobnie jak dzisiaj w Rosji, Meksyku i Hiszpanii — wiara katolicka uważana była za występek, a kapłanów prześladowano z największą zaciętością. Księża katoliccy, którzy jeszcze pozostali przy życiu, musieli kryć się po domach katolików i tam tylko w największej tajemnicy sprawować Sakramenta święte.

Następujące opowiadanie pewnej szlachetnej pani stwierdza to, cośmy wyżej opowiedzieli.

Pod koniec pierwszej połowy dziewiętnastego wieku, na przedmieściu Saint-Germain w Paryżu, zebrało się liczne towarzystwo w domu p. S.

Rozmowa toczyła się o smutnej pamięci roku 1793 i grozą przejmujących wypadkach tego czasu.

Niejedna ze starszych osób, znajdujących się w towarzystwie, nasłuchawszy się w młodości od naocznych świadków wielkiej rewolucji strasznych opowieści, powtarzała je dziś młodszym.

Pani domu, przysłuchując się rozmowom swych gości, rzekła z westchnieniem:

— Niestety, i ja coś opowiedzieć mogę o roku 1793; młodą byłam wtedy dziewczynką, lecz głęboko wyrył mi się w pamięci ten rok nieszczęśliwy; był on rokiem mej pierwszej Komunii św. i proszę, zgadnijcie państwo, gdzie i z czyich rąk ją przyjęłam?

Wymieniano stodołę, szopę, jaskinię w lesie... i inne kryjówki.

— Widzę, że nie zgadniecie, moi państwo — rzekła pani domu — opowiem więc wam o tej uroczystej i radosnej, a zarazem i bolesnej chwili mego życia.

W roku 1793 ojciec wstąpił do wojska, a matka moja ze mną i starym sługą Franciszkiem zamieszkała w lichym domku, na jednej z najnędzniejszych ulic Paryża. Dość długo żyliśmy spokojnie, nieznani przez nikogo. Aż pewnego dnia zjawiła się u nas policja i matkę moją uwięziono.

Zostałam sama ze starym sługą, który mnie co dzień prowadził do więzienia, lecz do matki nie wpuszczano nikogo.

Na podwórzu więziennym zapoznałam się bardzo prędko z małą Agnieszką, córką dozorcy więzień; było to miłe dziewczątko, w tym co i ja wtedy wieku.

Matka Agnieszki polubiwszy mię za moją przyjaźń dla jej córki, pozwoliła mi odwiedzać matkę, która zajmowała małą, osobną celkę. Najczęściej, wprowadziwszy mię do matki, oddalała się, pozostawiwszy nas same.

Pewnego dnia matka moja, biorąc mię za rękę, rzekła ze słodyczą:

— Mam ci coś do powiedzenia, Maryniu, ale proszę cię, drogie dziecko, nie smuć się tym, co usłyszysz. W tych dniach zostałam osądzoną; pragnę bardzo, abyś przed śmiercią moją przy-

jęła pierwszą Komunię św. Masz już lat dwanaście, jesteś przysposobiona do przyjęcia Pana Jezusa, mam więc nadzieję, że ksiądz Caron nie odrzuci mej prośby i pozwoli ci przyjąć Najświętszy Sakrament. Franciszek zaprowadzi cię do księdza; powiesz mu twoje nazwisko i przedłożysz mu prośbę.

Stary nasz sługa znał mieszkanie księdza Caron; wprowadził mię do opuszczonego domu, przeszliśmy długie korytarze, a w końcu znalazłam się w obszernym pokoju, w obecności siwowłosego, zupełnie zgrzybiałego staruszka, ubranego w szaty kapłańskie.

— Oto ksiądz Caron — szepnął mi Franciszek i wysunął się z pokoju.

Wtedy powiedziałam księdzu kim jestem i powtórzyłam słowa matki. Starzec wysłuchawszy mię, rozpłakał się. Upewniony, że jestem przygotowaną do przystąpienia do Stołu Pańskiego, powiedział z wielką dobrocią:

— Wyspowiadam cię, a potem odprawię Mszę św., której wysłuchasz. Ja tego mieszkania opuścić nie mogę, zresztą nie wpuszczono by mnie do więzienia; ty więc zaniesiesz matce twojej moje błogosławieństwo i Komunię św., dam ci dwie Hostie, abyś się mogła razem z matką komunikować. Byłem spowiednikiem twej matki; przed dwoma tygodniami w dniu, w którym ją uwięziono, była u mnie w domu do spowiedzi.

Po wysłuchaniu mojej spowiedzi i odprawieniu Mszy św., kapłan włożył dwie Hostie w złote, maleńkie naczynie, to wsunął w jedwabną torebkę, którą zawiesił mi na szyi.

Stary Franciszek czekał na mnie w sieni i jak zwykle poprowadził do więzienia.

Matka Agnieszki, spostrzegłszy nas wchodzących, wzięła moją rękę, a patrząc na mnie ze łzami, rzekła:

— Chodź dziecko, dziś możesz zostać z matką trzy godziny; jak będzie czas, przyjdę i wyprowadzę cię z celi.

Gdy się drzwi za dozorczynią zamknęły, położyłam torebkę na stole i opowiedziałem matce o mającym nas spotkać szczęściu.

Upadłyśmy obie na kolana, a po gorącej modlitwie matka dała mi jedną Hostię, a drugą spożyła sama.

Reszty nie będę wam opowiadała, bo uczuć jakich doznawałyśmy w tej uroczystej chwili, żaden język nie wypowie. Na odgłos zbliżających się kroków matka moja podniosła się z kolan, wzięła mię w objęcia i długo tuliła do siebie; ale nie była smutną, oczy jej jaśniały nadziemskim blaskiem, a twarz miała tak piękną, ach! tak piękną, jak nigdy przedtem.

— Maryniu, kochaj Boga zawsze z całego serca — powtórzyła matka kilkakrotnie, ucałowała mię tkliwie i wyprowadziwszy na próg celi, oddała matce Agnieszki.

Na drugi dzień, gdym przyszła jak zwykle odwiedzić matkę, dozorczyni nie chciała mię do niej wpuścić, mówiąc, abym przyszła za dni kilka, a wtedy będę się mogła z matką zobaczyć.

Zmartwiona wracałam do domu, stary Franciszek także bardzo smutny szedł ze mną.

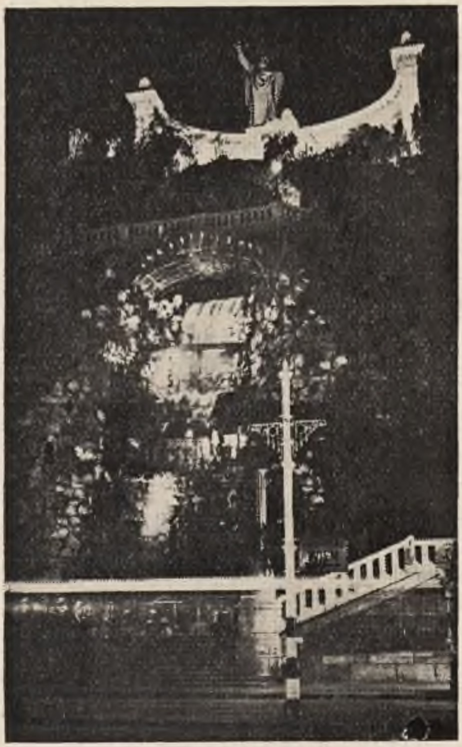
— Może by panienka poszła do księdza Caron — zagadnął — tu stąd bardzo blisko.

— Ach! tak, Franciszku, chciałam zobaczyć księdza Caron, pragnę mu podziękować za siebie i za mamę; mam mu także coś do oddania.

Szlachetny kapłan przyjął mię bardzo łaskawie; Franciszek wychodząc szepnął mu coś do ucha, na co ksiądz skinął w milczeniu głową.

Wysłuchawszy moich podziękowań, gdym wspomniała, że z matką zobaczę się dopiero za dni kilka, rzekł ksiądz spokojnie:

— Moje dziecko, matka twoja już w niebie, żyj tak, abyś się mogła kiedyś z nią połączyć u Boga.



Pomnik św. Gerarda w Budapeszcie

Wiele, bardzo wiele lat upłynęło od rewolucji — mówiła pani S. po krótkim przestanku — w długim moim życiu doznałam niemało smutków i radości, które czas mgłą niepamięci przysłonił, lecz chwila mej pierwszej Komunii św. została tak głęboko wyryta w mej duszy, że dziś jeszcze pamiętam ją, jakby to wczoraj było.

(Z francuskiego).

Społeczne wyznanie grzechów

POSIADAJĄCYCH:

Żałujemy za wszelkie nadmierne gromadzenie dóbr i posiadłości.
Żałujemy za wszelkie nieuporządkowane przywiązanie do dóbr i pieniędzy.
Żałujemy za surowość i wyniosłość wobec podwładnych.
Żałujemy za niemiłosierność i szorstkość wobec ubogich.
Żałujemy za wszelki wyzysk lichwiarski, wszelki podstęp oszukańczy w interesach.
Żałujemy za bezwzględną konkurencję.
Żałujemy za cały pogląd na gospodarkę kapitalistyczną.
Nasza wina. Nasza wina. Nasza wielka wina!

WYDZIEDZICZONYCH:

Wyznajemy, że nad miarę zgrzeszyliśmy w myślach, mowach i uczynkach.
Przez niewiarę.
Przez rozpacz. Nienawiść. Zawiść. Niecierpliwość. Bunt.
Przed Twoim obliczem, Dziecię Boże, ubożuchne, wyciągamy dłonie do zgody społecznej.
Chcemy być braćmi w rodzinie Ojca Niebieskiego. Jedno serce i jedna dusza.
Wzajemnie się miłować, służyć, pomagać i znosić.
Boże, uczyń ubogich bogatymi przez Twoją miłość.
Boże, — uczyń bogatych ubogimi w duchu.

W CHRYSTUSIE ULECZENIE BOLĄCZEK SPOŁECZNYCH

Gdzie Chrystus naprawdę panuje, tam ustępuje nędza społeczna. A pojawia się znowu wszędzie tam, gdzie Chrystus ustępuje.

„Wesoła nowina" odnowiła rzeczywiście oblicze ziemi. W pierwszej gminie w Jeruzalem nie było cierpiących niedostatek.

Także w czasach prześladowań nie było wśród chrześcijan żebraków. — Jeszcze cesarz Julian zaświadcza, że ich nie ma wśród chrześcijan.

Tym samym, jest wskazana droga do poprawy dzisiejszych stosunków. Trzeba odnaleźć Chrystusa i w nim wszystko odnowić.

„Niepojęte dary" otrzymujemy, sami dawać winniśmy z boską bohaterską hojnością. Dziś nie starczą odpadki, grosze, poświęcać trzeba część własnego majątku, aby biednych ratować, aby uratować, Kościół i Państwo. *„Robotnik".*

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych

Przemienienie Pańskie

I. Tajemnica Przemienienia Pańskiego stoi w bardzo ścisłym związku z tajemnicą Męki Pańskiej.

W samej jasności Przemienienia swego Zbawiciel mówi o „wyjściu" swoim, t. j. o śmierci swojej. Rozmawia o niej z Mojżeszem i Eliaszem, więc z dwoma przedniejszymi sługami swymi w Starym Przymierzu; świadkami zaś tej rozmowy są trzej apostołowie Piotr, Jan i Jakub, którzy w osobach swoich przedstawiają jakoby Świętych Nowego Przymierza.

Cóż mogło być wspólnego górze Tabor z górą Kalwarii? Dlaczego Pan Jezus połączył te dwie rzeczy tak przeciwne? Przecież w tajemnicy Przemienienia opływał w chwałę i rozkosze, podczas gdy w tajemnicy Męki swojej nasycon jest zelżywością i boleścią. Na górze Tabor oblicze Jego rozjaśniło się jako słońce i światłość niebieska na kształt wspaniałej szaty zewsząd Go otoczyła; na Kalwarii zaś „nie ma krasy ani piękności" (Iz. 53, 2), ale wisi na krzyżu obnażony, zraniony, krwią zbroczony. Na górze Tabor Ojciec niebieski ogłasza Go Synem swoim najmilszym; na Kalwarii przeciwnie; Syn skarży się Ojcu niebieskiemu, że Go opuścił i jakoby znać Go nie chce. Na górze Tabor apostołowie nie mogą się oderwać od widoku Jezusa; na Kalwarii Jezus umiera opuszczony od uczniów swoich.

Lecz gdy się bliżej przypatrzymy tym na pozór tak różnym tajemnicom, przekonamy się, jak bliską między nimi zachodzi styczność, jak głęboki związek je łączy, jak jedna drugą objaśnia.

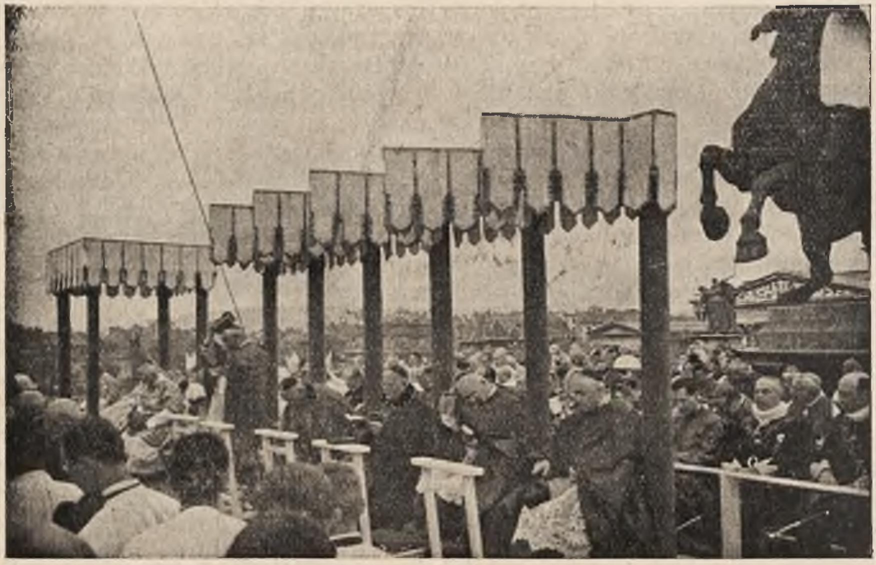
W tajemnicy Przemienienia widzisz zgotowaną ci koronę w niebie; a tajemnica Krzyża uczy cię, pod jakim warunkiem tę koronę otrzymasz. Połączenie zaś obu objawia ci tę prawdę, że na tej ziemi nigdy nie może być długiego rozdziału między pociechą a goryczą, między chwałą a zelżywością. Ta podwójna prawda uczy cię w powodzeniu miarkować radość twoją a w przeciwnościach cię pocieszy i nadzieją cię pokrzepi.

W połączeniu tych dwu tajemnic leży też dziwna moc ku zapaleniu w sercach ludzkich ognia miłości Bożej.

Gdybyśmy nie znali tajemnicy Przemienienia, nie moglibyśmy ogarnąć sercem całego znaczenia Męki Pańskiej. Ale gdy się dobrze przypatrzymy tej wielkości Syna Bożego, którą nam na górze Tabor objawił, wówczas łatwo osądzimy, jak wielką nam w tym miłość okazał, że dla zbawienia naszego tak głęboko się uniżył i jakoby się wyzuł tej nieogarnionej chwały swojej, i to nie na kilka godzin tylko, albo na kilka dni, ale na całe życie ofiarę z niej uczynił. Jak później w Ogrojcu, chcąc cierpieć smutek śmiertelny, powstrzymał tę szczęśliwość wewnętrzną, w którą dusza Jego wskutek jasnego widzenia Boga opływała, tak przez całe życie swoje powstrzymał tę zewnętrzną

chwałę i jasność, która się i ciału Jego, jako ciału Syna Bożego należała; a powstrzymał ją dlatego, aby człowieczeństwo Jego podlegać mogło poniżeniu, cierpieniu i śmierci.

Rozważmy jeszcze drugą okoliczność, w której również głęboka zawiera się tajemnica. Cóż to znaczy, że Zbawiciel tylko apostołów wziął ze sobą na górę, aby byli świadkami Przemienienia Jego? Oto Pan Jezus apostołom swoim przeznaczył obfitszy niż innym



Księża Kardynałowie biorący udział w kongresie eucharystycznym w Budapeszcie

udział w zelżywościach swoich i hojniej niż innych napawa ich kielichem gorzkości swoich; dlatego objawił im w osobach onych trzech apostołów chwały Przemienienia swego, aby pamiętali na to, że, jeśli wiernie z Nim podzielać będą zelżywości i gorzkości Jego, uczyni ich za to pierwszymi w królestwie swoim.

Trzej apostołowie uczestniczący w tajemnicy Przemienienia Pańskiego przedstawiają trojaki rodzaj wybranych, którym zgotowana jest w niebie wyższa niż innym wybranym chwała i osobny rodzaj jasności: Doktorów, Męczenników i Dziewice. Doktorów, czyli nauczycieli wiary, przedstawia św. Piotr, który jest najwyższym nauczycielem wiary, bo jemu zlecono, aby po wszystkie czasy potwierdzał braci. Męczenników przedstawiał św. Jakub, który pierwszy między apostołami krwią swoją przypieczętował prawdę ewangelii. Przedstawicielem Dziewic był św. Jan jako ten z apostołów, który od narodzenia swego zachował czystość niepokalaną. Staraj się zatem i ty wedle możności i miary powołania twego zasłużyć sobie na uczest-

nictwo w tej trojakiej chwale; kochaj czystość, miej gorliwość o wiarę i ochotnie znoś cierpienia; a zawsze miej w pamięci te dwie rzeczy nierozłączne: Przemienienie Pańskie i Mękę Pańską, górę Tabor i górę Kalwarii.

II. Wielu chrześcijan nie chce rozumieć związku łączącego te dwie tajemnice. Wielu ich uwodzi się ponętą pociech duchowych i na nich opiera całą pobożność swoją. Jak św. Piotr mówią: „Panie, dobrze nam tu być i gotowi na zawsze zostać z Panem Jezusem ale z tym ukrytym w duszy zastrzeżeniem, że zmysłowość ich i miłość własna nic na tym nie ucierpią. Taka pobożność jest tylko złudzeniem. Pan Jezus raz jeden w życiu ukazał się w chwale Przemienienia swego, i to tylko na chwilę; a nawet i na tę krótką chwilę nie zapomniał o męce swojej. Wyjąwszy zaś tę jedną chwilę „całe życie Jego było krzyżem i męczeństwem" (Naśl. Chr. Ks. 2 r. 12). Któż więc nie widzi, że ta wygodna, bez pracy i umartwienia, pobożność, jest jakoby zaprzeczeniem pobożności chrześcijańskiej, to jest pobożności wedle ducha i nauki i przykładu Jezusa Chrystusa? Bo życie i przykład Chrystusa Pana uczy cię, że prawdziwa pobożność jest niczym innym, jeno ciągłą ofiarą z samego siebie; nauka zaś Jezusa Chrystusa oznajmia ci, że pobożność zasadza się na tych trzech rzeczach: byś „zaprzał samego siebie", byś „nosił krzyż swój" i byś „naśladował Chrystusa" (Mat. 16, 24). W tych trzech słowach zamknął Pan Jezus całą naukę, którą przyniósł światu dla naprawy świata. Życie pobożne jest to śmierć starego człowieka; potrzeba, byś umarł własnym upodobaniom swoim i pociechom swoim i sobie samemu. Czy taka śmierć, takie wyrzeczenie się siebie dokonać się może bez pracy i boleści?

A jednak pełno jest na świecie ludzi rzekomo pobożnych, którzy chcą pogodzić pobożność z życiem wygodnym i miękkim. „Wielu jest miłośników królestwa Jezusowego w niebiesiech, lecz mało takich, którzyby krzyż Jego dźwigać chcieli... Wielu pragnie być towarzyszami stołu jego, lecz mało kto chce być wspólnikiem wstrzemięźliwości Jego. Wszyscy pragną z Nim się weselić, lecz mało kto chce dla Niego cierpieć. Wielu idzie za Jezusem aż do łamania chleba, lecz mało kto aż do spełnienia Męki. Wielu uwielbia cuda Jego, lecz mało kto chce ponosić zelżywości krzyża Jego" (Naśl. Ks. 2, r. 11).

Pan Jezus od pierwszej chwili przyjścia swego na świat aż do ostatniego tchu życia swego cuda czynił na to, aby mógł cierpieć i nasycony być zelżywością; ci przeciwnie, choć zowią się uczniami Jego, gotowi by cuda czynić, gdyby to było w ich mocy, aby nigdy nic nie ucierpili w zmysłowości i pysze swojej. Może i ty jesteś z liczby tych ludzi? i jeszcze nie przeląkłeś się? i jeszcześ nie zadrżał? Słuchaj, co mówi apostoł: „jeśli kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest Jego." Zdobądź się przeto na odwagę i wstąp na tę królewską drogę krzyża, którą szli przed tobą wszyscy Święci

i postanów sobie, że już nigdy z tej drogi nie zejdziesz. „Dlaczego obawiasz się wziąć krzyż, który do Królestwa prowadzi? W krzyżu zbawienie, w krzyżu życie, w krzyżu obrona od nieprzyjaciół. W krzyżu źródło niebieskiej słodkości, w krzyżu doskonałość świętości. Weź więc krzyż swój i idź za Jezusem, a zajdziesz do żywota wiecznego" (Naśl. Ks. 2, r. 12).

„Pani żartuje"

Bufet na naszej stacji granicznej w Stołpcach jest doskonałym punktem obserwacyjnym. Tu widać jak działa „obywatel", jadący z raju sowieckiego, na zetknięcie się z „ginącą z głodu" (jak piszą bolszewickie gazety) Polską.

Do bufetu przychodzi inżynier sowiecki, jadący na dalsze studia za granicę. Patrzy na wszystko z niedowierzaniem, czy to czasem nie zrobione z drzewa czy tektury i pomalowane, a potem zapytuje:

— Czy to można kupić?

— Naturalnie!

— A szynkę też?

— Też!

— A ile kosztuje?

— Pięć złotych kilo...

Inżynier patrzy przez chwilę, patrzy podejrzliwie, a potem pyta znienacka:

— A jeśli zażądam ćwierć kilo?

— Proszę bardzo!

— A kilo? Dwa? — czeka niecierpliwie na odpowiedź.

— Ile pan chce! Choćby całą szynkę...

I wtedy pada nieoczekiwana odpowiedź obywatela „raju sowieckiego":

— *Wy szutitie! (Pani żartuje!).*

Nie mogło mu się pomieścić w głowie, że można gdzieś na świecie kupić tyle jedzenia, ile się zechce.

Ofiary na kościół Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini złożyli:

Antoni Rychel zł 5,—; Florentyna Milejska zł 5,—; Helena Grzechowiakówna zł 20,—; Józefa Kowalczyk zł 4,—; Jan Baron zł 1,—.

Przezacnym Ofiarodawcom najszczersze „Bóg zapłać".

Z ruchu rekolekcyjnego

ZESTAWIENIE REKOLEKCJI ZAMKNIĘTYCH W R. 1937.

Archidiecezja Gnieźnieńsko-Poznańska. 1. 11 serii dla mężczyzn — 271 uczestników; 2. 23 serii dla kobiet — 678 uczestników; 3. 17 serii dla młodz. m. — 499 uczestn.; 27 serii dla młodz. ż. 880 uczestników. Razem 78 serii, 2328 uczestn.

Diec. Sandomierska. Rzucone hasło przez K. S. Mł. znalazło na terenie dekanatu zwoleńskiego podatny grunt i zrozumienie. Dzięki pomocy ks. proboszcza Czernikiewicza, który popiera wszystkie poczynania młodzieży, urządzone zostały rekolekcje w Janowcu nad Wisłą.

Na kraniec dekanatu, przy fatalnej zresztą komunikacji, przybyło 35 druhen, które potrafiły pokonać wszystkie trudności, odrzucić przedświąteczne kłopoty domowe, by w ścisłym gronie odbyć święte ćwiczenia.

Wzorowo zagospodarowany oddział K. S. M. Ż. w Janowie zajął się całkowicie kuchnią i obsługą przybyłych druhen.

Rekolekcje prowadził ks. Stanisław Resztak z Iwanisk. Dni rekolekcyjne pozostawiły głęboki ślad, toteż druhny składają Ks. Rekolekcjoniście serdeczne Bóg zapłać za gorliwą pracę dla ich dobra i zapewniają, że osiągnął to, czego pragnął, a mianowicie: postanowienia poprawy, przyrzeczenia wcielają teraz druhny w życie. Rekolekcje minęły, ale praca nad własnym urobieniem trwa ciągle — nic więc dziwnego, że w życiu druhen znać, że były na rekolekcjach.

Diec. Włocławska. W dniach od 28—31 marca br. odbyły się *w Kazimierzu Biskupim* w majątku JWPaństwa Mańkowskich rekolekcje zamknięte dla członków Katolickiego Stowarzyszenia Mężów. W rekolekcjach brało udział 30 członków z następujących oddziałów: Cienin Kościelny (1), Dobrosołowo (2), Gosławice (1), Kazimierz Biskupi (12), Kawnice (2), Kramsk (4), Licheń (4), Ślesin [1], Zagórów (3).

W dniach od 7—10 kwietnia br. odbyły się dla członków Katolickiego Stowarzyszenia Mężów rekolekcje zamknięte w Domu Młodzieży *we Włocławku.* Uczestniczyło w nich 12 osób z następujących Oddziałów: Bobrowniki (1), Brześć Kuj. (2), Kłotno (1), Ostrowite k. Lipna (4), Śmiłowice (12), Świerczyn (1), Włocławek par. św. Jana (1).

Rekolekcje prowadził ks. Asystent J. Bekier.

Archidiecezja Warszawska. Staraniem Księży dekanatu goszczyńskiego odbyły się w Leszczycach 2-dniowe rekolekcje zamknięte dla druhów KSMM. W rekolekcjach wzięło udział 15 druhów z 6 Oddziałów.

Wielką gorliwość w odprawianiu rekolekcyj zamkniętych okazały druhny KSMŻ. W dniach 22—24 marca odbyły się 2-dniowe rekolekcje zamknięte dekanatu bialskiego w Sadkowicach z udziałem 32 druhen z 5 Oddziałów. Urządzono te ćwiczenia duchowne w nowozbudowanym domu parafialnym. Na uwagę zasługuje praca, jaką podjęły miejscowe druhny, które zajęły się całkowicie stroną techniczną, przyjmując na noclegi przyjezdne druhny a następnie żywiąc je i zajmując sie całkowicie nimi.

Podobne rekolekcje urządzono w dniach 1—3 kwietnia dla Oddziałów dekanatu łowickiego w Bednarach. Obecnych było 66 druhen z 14 Oddziałów.

Wypada zaznaczyć, że w 1937 r. odprawiło rekolekcyj zamkniętych 533 druhen.

Archidiecezja Lwowska. KSK utworzyła osobny Fundusz rekolekcyjny celem umożliwienia niezamożnym członkiniom udział w ćwiczeniach duchownych. Z tego funduszu zorganizowano dwie serie rekolekcyj zamknietych: we Lwowie u ss sakramentek i w Chodrowie dla członkiń Oddziałów dekanatu żwirskiego. Udział w obu seriach wzięły 64 członkinie, przy czym w Chodrowie uczęszczało na poszczególne nauki rekolekcyjne bardzo wiele (około 200) niezorganizowanych kobiet.

Postępowanie KSK w archidiecezji Lwowskiej zasługuje ze wszech miar na pochwałę i naśladowanie. Jeżeli zagranica, szczególnie Holandia, może się poszczycić tak wielką liczbą rekolektantów, to zawdzięcza to w wielkiej mierze Funduszom rekolekcyjnym, które tam posiada każda organizacja kościelna.

Diecezja Włocławska. Zarząd diecezjalny KSK będzie w dalszym ciągu organizował rekolekcje zamknięte dla członkiń. Kierownictwa postarają się, by jak najwięcej członkiń przeszło przez rekolekcje zamknięte. Żeby tę pracę ułatwić Zarządowi, Oddziały będą podawały do jego wiadomości lokale, nadające się do tego celu.

Diecezja Płocka. Początkiem czerwca odbyły się w Baranowie K. Ostrołęki 3-dniowe rekolekcje zamknięte dla członków III -iego Zakonu z udziałem 105 uczestników. Ćwiczenia odbywały się w kościele i w sali domu parafialnego. Pożywienie i spanie również było w domu parafialnym.

Archidiecezja Krakowska. W czasie Zielonych Świąt 36 członków Akcji Katolickiej dekanatu bolechowskiego przeżyło bardzo radosne chwile, biorąc udział w rekolekcjach zamkniętych, urządzonych w domu p. inż. Lecha Rościszewskiego prezesa Dek. A. K. w Dolinie Będkowskiej. Naprawdę zdawało się nam, że Ten sam Duch Św., który po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa zstąpił na Apostołów w Wieczerniku, przemawia do nas przez usta kapłana. To też wszyscy rekolektanci, z wielkim zainteresowaniem słuchali nauk, które wpływały na nich tak przekonywująco, że po zakończeniu widać było u wszystkich bardzo wielkie zadowolenie. W imieniu wszystkich re-

kolektantów składam ks. kan. Słowiaczkowi z Poręby Żegoty publiczne podziękowanie za pracę i poświęcenie się dla nas! Niech Pan Jezus, którego tak niestrudzenie głosił, obdarzy Go zdrowiem i udzieli łaski i błogosławieństwa do dalszej pracy kapłańskiej! — Również przezacnemu Panu Prezesowi D. A. K. składam publiczne podziękowanie, za sprawienie nam, tak wspaniałej uczty królewskiej. Twój dom, Panie Prezesie, to nie lepianka, jak ją skromnie nazywasz, ale pałac królewski, w którym naprawdę gościł Król królów. My zaś mieszkając razem z Panem Jezusem w Twoim domu, byliśmy jako dworzanie królewscy. Przyjmij wraz z Twoją przezacną Małżonką również staropolskie, szczere i serdeczne „Bóg zapłać!"

Uczestnik.

Diecezja Łódzka.

Rekolekcje zamknięte w domu noclegowym SS. Albertynek w Łodzi

Łódź w okresie przeżywanego kryzysu gospodarczego ma duży odsetek bezrobotnych. Na szczególną uwagę zasługują bezdomni, którzy w poszukiwaniu pracy znajdują się częstokroć bez środków do życia i dachu nad głową. Schroniskiem dla tego odłamu ludzi, częstokroć zaniedbanych moralnie, służą domy noclegowe To-Towarzystwa Przeciwżebraczego, pozostającego pod opieką Sióstr i Braci Albertynów.

Dnia 13 maja w Domu Noclegowym dla bezdomnych kobiet Sióstr Albertynek przy ul. Strz. Kaniewskich L. 32 zostały zakończone trzydniowe rekolekcje, które prowadził osobiście ks. Józef Gołębiowski, T. J. W Domu Noclegowym w sali rekreacyjnej urządzono prowizoryczną kaplicę, w której odprawiana była Msza św. W ostatnim dniu ćwiczeń duchowych pensjonariuszki przystąpiły do Komunii św. W czasie trzydniowych rekolekcyj bezdomne staraniem „Caritasu" otrzymały ciepłe pożywienie.

Ogółem w rekolekcjach wzięło udział blisko 200 bezdomnych kobiet.

Diec. Tarnowska. W ostatnich tygodniach odbyły się rekolekcje zamknięte:

Dla mężczyzn, członków KSM.:

W Szymbarku — w willi JWP. Kuźniarskiej — w dniach od 21—25 marca 1938 r. Rekolekcje przeprowadził ks. kan. Jan Wszołek. Brało w nich udział 33 mężczyzn.

Dla kobiet, członkiń KSK.:

W Pilźnie — w domu p. Mydlarskiej — w dniach od 3—7 kwietnia 1938 r. Rekolekcje przeprowadził ks. kan. Jan Starzak. Brały w nich udział 62 uczestniczki.

W dniach od 23—27 kwietnia br. odbyły się w Zakładzie św. Zyty *w Tarnowie* rekolekcje dla służących. Nauki wygłaszał ks. L. Rachwał. Zakończenie rekolekcyj nastąpiło w dzień św. Zyty w obecności JE. Ks. Biskupa Dra E. Komara, który odprawił Mszę św., udzielając uczestniczkom Komunii św. i wygłaszając przemówienie.

Rekolekcje zamknięte

w Domu Rekolekcyjnym
Księży Salwatorianów
w Trzebini

Sierpień

1—5	Wdowy
6—10	Członkinie K. S. K.
11—15	Panny, które ślub panieństwa składają
17—21	Panowie z inteligencji
22—26	Panie Nauczycielki

Wrzesień

4—8	Panny należące do Dusz Ofiarnych, które już odprawiły rekol. zamk.
12—16	Czcicielki św. Teresy
19—24	Panie z inteligencji
26—30	Prezesi Akcji Katolickiej

Październik

3—7	Niewiasty z III Zakonu
10—14	Mężczyźni z III Zakonu
17—21	Panny z Sodalicji Mar.
24—28	Członkinie K. S. K.

Listopad

2—6	Matki
7—11	Druchny K. S. M. Ż.
14—18	Członkowie Chrz. Z. Z.
21—25	Kapłani

Grudzień

4—8	Panny, które ślub panieństwa składają
12—16	Druchny K. S. M. Ż.
19—23	Młodzieńcy z K. S. M. M

Uwaga: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o g. 20 tej, koniec ostatniego dnia rano.
Kto chce wziąć udział w rekolekcjach, zechce się zgłosić, podając swój dokładny adres.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t d. płaci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł. Prosimy przy zgłoszeniach podawać swój stan i zawód.

Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa:

Ks. Ks. Salwatorianie, Trzebinia 2



Już się ukazał nowy

KALENDARZ SALWATORA NA ROK 1939

pod naczelnym hasłem

POLSKA.

Kalendarz ten w pięknej i symbolicznej okładce, jak wskazuje rycina: Chrystus błogosławiący całej Ojczyźnie naszej, Polsce, zawiera piękne artykuły i opowiadania wzięte z życia świętych, swiątobliwych i współczesnych synów Ojczyzny, podaje wiadomości o Polsce, uczy i rozwesela oraz podaje praktyczny kącik rolniczy, lekarski, ogrodniczy i.t.d. przy czym bogato ilustrowany ilustracjami z wszystkich dzielnic Polski. Powinien przeto znaleźć się **w ręku każdego polaka-katolika** a nie powinno go już wcale zabraknąć w **żadnej katolickiej i polskiej rodzinie.**

Cena egzemplarza 75 gr.

Prosimy zamawiać pod adresem:

Wydawnictwo Księży Salwatorianów, Mikołów Śl.

W willi SS. Salwatorianek w Goczałkowicach Zdroju znajdziesz odpoczynek. Okolica malownicza, słoneczna i zdrowa. Kaplica na miejscu, stacja kolejowa i autobusowa w pobliżu dom . Ceny przystępne.
